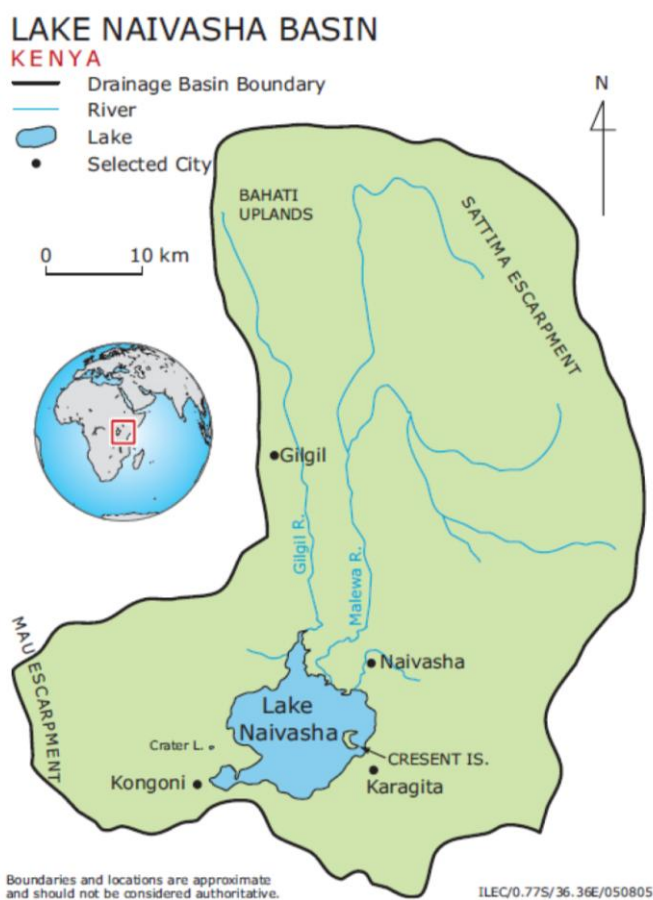


Kwiaty Kenii *Gabriela Lipska-Badoti*

“Prawie każdy z nas kto jadł fasolę lub truskawki eksportowane z Kenii do Europy, kupił kenijskie róże, kupił wodę z jeziora Naivasha” David Harper, Uniwersytet w Leicester, Wielka Brytania¹

Jezioro Naivasha to płytkie jezioro o powierzchni ok. 140 km², leżące 80 km od stolicy Kenii, Nairobi, w południowej części Wielkiego Rowu Afrykańskiego. Naivasha i obszary nadbrzeżne to ekosystem zamieszkiwany przez tysiące gatunków zwierząt. Cechą charakterystyczną jeziora są duże wahania poziomu wody, wynikające między innymi z braku odpływów powierzchniowych. Zmiany te powodują przesunięcia linii brzegowej oraz okresowe niedobory wody. Ma to wpływ na relacje między różnymi użytkownikami jeziora a także kwestie zarządzania zasobami wodnymi oraz terenami leżącymi w sąsiedztwie Naivasha. Dwa najpoważniejsze problemy związane z jeziorem to eksploatacja i zanieczyszczanie wody oraz wynikające z nich napięcia społeczne, oba mające to samo źródło – przemysłową produkcję kwiatów ciętych na eksport.²



Żyzna gleba, przyjazny klimat i dobrej jakości słodka woda z Naivasha od wieków przyciągały ludzi. Tradycyjnie tereny te zamieszkiwane były głównie przez pasterski lud Masajów. Wraz z ekspansją kolonialną teren został przejęty przez europejskich farmerów pod hodowlę bydła oraz plantacje kawy, herbaty, sizalu i roślin przeznaczonych na paszę. Ogromne obszary podmokłe porośnięte papirusem zostały osuszone, papirus wycięty a teren przekształcony pod uprawę. Przez dziesiątki lat, mimo obniżającego się poziomu wód, nikt nie kwestionował sposobu dystrybucji i poziomu zużycia zasobów wody w regionie. Ówczesny kolonialny rząd zainteresowany był głównie maksymalizacją zysków z kolonii. Niepodległość Kenii nie przyniosła

¹ <http://climateandcapitalism.com/?p=5595> David Harper University of Leicester environmentalist, March 28, 2006, *Times*:

² Źródło mapy: Robert Becht, Eric O. Odada, Lake Naivasha. Experience and lessons learned brief. 2008.

pozytywnych zmian w tym zakresie, nowo powstały rząd szukał sposobów na zapewnienie przyływu gotówki potrzebnej na budowę kraju i spłatę zagranicznych zobowiązań i długów. W tym czasie okolice Naivasha, obok dominującej teraz grupy Kenijczyków europejskiego pochodzenia, zasiedlili przedstawiciele grup Luo (rybacy znad Jeziora Wiktorii) oraz Kikuju (rolnicy). Nowi mieszkańcy oznaczali nowe sposoby korzystania z zasobów jeziora. Jednak większość z zapisów prawnych dotyczących gospodarowania zasobami wodnymi przetrwała do końca XX wieku praktycznie w niezmienionej formie, co oznaczało faworyzowanie grupy potomków kolonizatorów.

Rozwój nad jeziorem.

Lata osiemdziesiąte zapoczątkowały wiele zmian. W 1982 roku produkcję rozpoczęła elektrownia geotermalna Ken Gen Ol Karia. Dekadę później uruchomiono rurociąg dostarczający wodę z Naivasha do pobliskich miast - Gilgil i Nakuru. Zaraz potem biali plantatorzy, którzy do tej pory uprawiali głównie paszę, rozpoczęli masową produkcję kwiatów ciętych na eksport³. Wspomniane wcześniej warunki naturalne, możliwość zatrudnienia taniej siły roboczej, jak również odległość od międzynarodowego lotniska w Nairobi przeważyły o sukcesie tego przedsięwzięcia. Rozwój przemysłu ogrodniczego postawił ogromne wyzwanie przed najważniejszym ekosystemem regionu jak również władzami Kenii.

Wprowadzenie nowej gałęzi przemysłu oznaczało zmianę w strukturze i liczebności lokalnej populacji oraz strukturze posiadania ziemi. Do mieszkańców regionu dołączyli nowi przedsiębiorcy głównie europejskiego pochodzenia, którzy zaczęli masowo wykupywać lub dzierżawić ziemię pod uprawę kwiatów na eksport. Rozpoczęła się nieograniczona konsumpcja wody z Naivasha wzmacniana rosnącym popytem w Europie.

Dodatkowo do regionu zaczęli napływać ludzie z innych regionów Kenii w poszukiwaniu pracy. Szacuje się, że przy uprawach bezpośrednio zatrudnionych jest od 50,000 do 70,000 pracowników. Pośrednio z rozwoju sektora korzysta ok. półtora miliona ludzi. Chodzi tu o usługi związane z obsługą przemysłu kwiatowego – typu transport i spedycja, finanse, bankowość etc. Praca przy uprawie kwiatów na eksport dla wielu była błogosławieństwem, sposobem na wyrwanie się z upadających wiosek. Powstanie przemysłu zmniejszyło też presję na Nairobi, które jako jedyne duże miasto w kraju oferowało pracę. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że migracja i rozwój okolic Naivasha nie były planowane i nie przebiegały w sposób zrównoważony, co miało ogromne znaczenie zarówno dla środowiska, jak i dla ludzi.

W ciągu 30 lat populacja miasta Naivasha wzrosła z 6900 ludzi w 1969 roku do 32 000 w 1999 roku⁴. Za gwałtownym wzrostem populacji nie szedł jednak rozwój

³ KFC podaje lata 60 jako początek plantacji kwiatów ciętych,

⁴ Dane Centralnego Urzędu Statystycznego Kenii.

infrastruktury. Pieniądze z produkcji i handlu trafiały do prywatnych kieszeni właścicieli plantacji, nie przyczyniając się do poprawy warunków socjalnych, polepszenia systemów zarządzania zasobami jeziora Naivasha, czy też wzrostu dobrobytu pracowników. Nielegalne osiedla slumsów w pobliżu miejsc pracy, wycinka drzew prowadząca do erozji gleby i osuszania terenów, brak systemu wodno-sanitarnego oraz zarządzania odpadami odbiło się bezpośrednio na środowisku naturalnym. Liczni mieszkańcy dystryktu korzystali z wód jeziora. Koszty społeczne tego zjawiska, to oprócz braku godnych warunków do życia, brak dostępu do opieki medycznej, czy edukacji.

Rozwój przemysłu kwiatów ciętych na eksport oraz konflikt interesów stosunkowo szybko doprowadziły do degradacji ekosystemu Naivasha i, paradoksalnie, do pogorszenia warunków życia większości ludzi w okolicy, co w konsekwencji oznaczało wzrost napięć. Do wspomnianych powyżej zjawisk dołączył zauważalny gołym okiem spadek wód jeziora, wzrost zanieczyszczeń agrochemikaliami używanymi przy produkcji kwiatów. Specjaliści zajmujący się ochroną środowiska, pasterze i drobni rolnicy wskazywali na bezwzględną eksploatację jeziora i niszczenie ekosystemu, przedstawiciele nowego biznesu powoływali się na fakt, że poziom wód Naivashy historycznie był niższy (lata 50 XX w.) i nie jest on bezpośrednio związany z ich działalnością. Mimo limitów na pobór wody ustalonych przez władze, wiele firm eksploatowało wodę bez pozwolenia lub przekraczając ustalone przez rządowe agencje limity.

Sytuację skomplikował dodatkowo fakt, że praktycznie równolegle z działaniami ekologów i rządu, które doprowadziły do ustanowienia ekosystemu jeziora Naivasha obszarem chronionym przez konwencję Ramsar⁵ w 1995 roku, cięte kwiaty z Kenii stały się głównym towarem eksportowym kraju. Przemysł nieodmiennie notuje 20% wzrost, a dochody z tego tytułu przynoszą ok. 250 milionów dolarów rocznie. Uprawa kwiatów ciętych jest najlepiej rozwijającym się sektorem gospodarki Kenii i jest drugim po herbacie rolnym towarem eksportowym przynoszącym walutę.⁶ Plantacje kwiatów zajmują obszar ponad 4000 ha. Część z nich jest uprawiana w systemie szklarniowym, część wciąż na otwartym powietrzu, co wymaga większej ilości wody.

Eksport kwiatów ciętych z Kenii w ostatnich latach przebił konkurencję z Kolumbii, Ekwadoru, Izraela, Indii, Chin, Zimbabwe, Zambii. Kenijskie róże stały się hitem w europejskich kwiaciarniach, hipermarketach i na giełdach.⁷

Obok kwiatów ciętych Kenia eksportuje do nas fasolkę szparagową, fasolę, groch cukrowy, różne gatunki kapusty i roślin strączkowych, ananasy, mango, pomidory, papaje i

⁵ *Konwencja o obszarach wodno-błotnych mających znaczenie międzynarodowe, zwłaszcza jako środowisko życiowe ptactwa wodnego.* Celem porozumienia jest ochrona i utrzymanie w niezmiennym stanie obszarów określanych jako "wodno-błotne". W czerwcu 2011 roku objęte konwencją ramsarską były 1933 obszary o łącznej powierzchni ponad 189 mln hektarów. Do tej pory podpisało ją 160 krajów, a początkowymi sygnatariuszami w 1971 roku było 18 państw. http://pl.wikipedia.org/wiki/Konwencja_ramsarska

² http://www.fairtrade.org.uk/producers/flowers/finlay_flowers_oserian_ravine_roses_kenya.aspx

⁷ http://www.kenyarep-jp.com/business/industry/f_index_e.html

marakuje. Od 2003 roku Kenia doświadcza stałego wzrostu dochodów z eksportu produktów rolniczych. Rekordowy, 31-procentowy skok w 2003 roku oznacza jednak ogromną presję na zasoby wodne w bardzo krótkim czasie. Kiedy przypominamy sobie obrazy Afryki, jako kontynentu cierpiącego głód i kłęski suszy, jakie serwują nam w uproszczonych przekazach media, trudno nam uwierzyć, że aż tyle produktów rolnych w naszych europejskich domach pochodzi z Afryki, a tym bardziej w to, że my zużywamy afrykańską wodę.

Wirtualna woda

W obecnym zglobalizowanym świecie położenie geograficzne mówi nam stosunkowo mało o zużyciu wody w danym kraju. Koncepcja, który trafniej oddaje złożoność kwestii zużycia wody jest koncepcja wirtualnej wody. Pojęcie to zostało użyte po raz pierwszy w czysto teoretycznych rozważaniach profesora Johna Anthonego Allana, który zajmował się kwestią zasobów na Bliskim Wschodzie. Cytując CSR info: „Wirtualna woda ma wpływ na globalną politykę i zwłaszcza w regionach ubogich w zasoby wodne. Jego [J.A. Allana] koncepcja przededefiniowała całkowicie dyskurs w polityce wodnej i zarządzaniu zasobami wodnymi”⁸. Wirtualna woda to woda zawarta w danym produkcie w postaci wody zużytej na każdym etapie produkcji, włączając wodę opadową na terenie, ale też tę która wyparowuje z gleby, wodę potrzebną do nawadniania, wodę używaną do utrzymania sprzętu, wodę zanieczyszczoną w wyniku produkcji itp. Jeśli dany kraj eksportuje lub importuje produkty wymagające zużycia lokalnych zasobów wodnych, to tym samym eksportuje/importuje wodę. Ponieważ patrząc na produkt nie widzimy tej zużytej wody, nazywamy ją wirtualną wodą. Woda może więc być traktowana jak surowce - takie jak ropa, której wydobycie na rynki światowe przyniosło fortunę krajom półwyspu arabskiego czy USA - lub jak swego rodzaju waluta. Woda postrzegana w ten sposób może przyczynić się do poprawienia sytuacji ekonomicznej danego kraju, co w obliczu kończących się surowców naturalnych, na których wydobyciu i sprzedaży opiera się większość gospodarek krajów globalnego Południa, oznacza nowe źródło dochodów do budżetu.

Uprawa kwiatów wymaga ogromnych ilości słodkiej wody, zasobu bardzo ważnego ze względu na klimat Kenii oraz problemy ze sprawiedliwą i sprawną jej dystrybucją (brak infrastruktury). Biorąc pod uwagę przedstawione w tym artykule informacje możemy się zastanowić, dlaczego przemysł kwiatowy wciąż rośnie, dlaczego opłaca się eksportować kwiaty z tak daleka, a koszt róży z Kenii jest niższy niż tej wyhodowanej w Polsce czy Holandii, dlaczego rząd Kenii zgadza się na takie rozwiązanie oraz dlaczego wobec świadomości światowego kryzysu wodnego, podejmowane są decyzje o przemysłowej eksploatacji wody w regionach wrażliwych na ich brak.

⁸ <http://www.csrinfo.org/pl/wiadomosci/373-wirtualna-woda-przyznano-stockholm-water-prize>

Większość plantacji kwiatów ciętych znajduje się w rękach Kenijczyków europejskiego pochodzenia, spora część jest w rękach międzynarodowych koncernów (w Kenii w rejonie jeziora Naivasha są to 3 koncerny Oserian, Karaturi i Flamingo Homegrown).

Zarówno indywidualni właściciele, jak i koncerny wykorzystują istniejące warunki przyrodnicze, które sprzyjają hodowli kwiatów ciętych oraz infrastrukturę kraju - taką jak drogi, system energetyczny. Poziom potrzebnych inwestycji jest więc dla nich minimalny. Ze względu na silną pozycję - to jedni z nielicznych pracodawców w regionie - hodowcy mogą dyktować warunki pracy - płace są bardzo niskie (od 25 do 32 dolarów miesięcznie za pracę na cały etat). Duża część pracowników nie ma żadnej osłony socjalnej ani medycznej, mimo warunków pracy często zagrażającym zdrowiu (np. opryskiwanie roślin). W kraju, gdzie opieka medyczna i edukacja są pełnopłatne, oznacza to brak środków na leczenie i naukę oraz utrzymanie. Mimo ciężkiej pracy, osoby zatrudnione w przemyśle nie mogą zapewnić sobie realizacji podstawowych potrzeb - takich jak prąd, bieżąca woda czy pożywienie dla rodziny. Od płac nie są odprowadzane żadne składki, ubezpieczenia ani podatki. Tracą więc jednostki, jak również państwo. Do niedawna nagminne były też przypadki molestowania zatrudnionych kobiet przez męskich zwierzchników, zakaz działalności związkowej, zastraszanie pracowników oraz stosowanie środków ochrony roślin w obecności pracowników.

Hodowcy nie musieli przestrzegać norm środowiskowych - uiszczać opłat za eksploatację, płacić za zatruwanie środowiska czy pobór wody. Woda z naturalnego zbiornika, jakim jest Jezioro Naivasha, jest za darmo - a nawadnianie tradycyjnie prowadzonej plantacji to ogromny koszt. Ilość środków ochrony roślin jest ogromna, co przyczynia się do zwiększenia wydajności z hektara, ale z uwagi na fakt, że nie zawsze jest kontrolowana i normowana, negatywnie wpływa na stan czystości wód.

Kolejny problem związany z produkcją kwiatów to, zdaniem Kenijskiego Ministerstwa Skarbu, unikanie płacenia podatków. Jest to szczególnie nagminne w firmach będących własnością ponadnarodowych korporacji. Stosują one między innymi mechanizm firm zależnych, raportują straty, podwyższają sztucznie koszty uzyskania dochodu w stosunku do zysku, co znacznie obniża ostateczną kwotę od jakiej powinien być odprowadzony podatek. Problem polega na tym, że z prawnego punktu widzenia działania te są legalne. Zdaniem ekonomistów kenijskich, tego typu zachowanie w kraju tak biednym jak Kenia to już nie kwestia prawa ale etyki⁹.

Sprawa była badana już za poprzedniej kadencji jednak walka z korporacjami jest bardzo trudna i kosztowna. Wg szacunków KRA (Kenya Revenue Authority), rocznie na niepłaconych podatkach z eksportu kwiatów ciętych Kenia traci 500 milionów dolarów.¹⁰ Za te pieniądze

⁹ <http://www.guardian.co.uk/environment/2011/apr/01/kenya-flower-industry-worker-conditions-water-tax>

¹⁰ Dla porównania zysk ze sprzedaży kwiatów ciętych w samej tylko Wielkiej Brytanii wynosi 1,5 miliarda funtów.
<http://www.guardian.co.uk/environment/2011/apr/01/kenya-flower-industry-tax-investigation>

rząd Kenii mógłby wprowadzić wiele usprawnień na rzecz swoich obywateli lub podjąć skuteczną walkę o zachowanie środowiska i przestrzeganie norm. Tak się jednak nie dzieje. Analizy prowadzone przez organizacje walczące o prawa pracownicze lub sprawiedliwego handlu pokazują, że zwiększenie wynagrodzeń, czy też pakietów socjalnych pracowników, normalne płacenie podatków nie zmieniłoby drastycznie dochodów firm produkujących kwiaty. Nie musiałyby też odbywać się to kosztem konsumentów, jak wielokrotnie jest nam wmawiane.

Czy zmiana na lepsze jest możliwa?

Doświadczenie firm, które zdecydowały się na zmianę praktyk, pokazuje również, że dbałość o środowisko, zasoby Naivashy i ludzi, którzy pracują na plantacjach, opłaca się, a całkowite wyeksploatowanie jeziora Naivasha będzie oznaczało koniec ich zysków.

Te pozytywne zmiany stały się faktem dzięki trzem czynnikom: nowym rozwiązaniom prawnym wdrażanym przez rząd Kenijski, coraz większej świadomości konsumentów w Europie i wynikającej z tego swego rodzaju modzie na etyczne i ekologiczne produkty¹¹ oraz coraz częstszym problemom z ilością wody (zwłaszcza w okresach suszy, gdy jezioro nie jest zasilane wodą opadową) oraz jakością po okresach deszczowych (gdy nawozy i środki ochrony roślin są spłukiwane bezpośrednio do jeziora).

Ustawy z 1999 i 2002 roku (odpowiednio: Ustawa o zarządzaniu i koordynacji oraz Ustawa o Wodzie) umożliwiły powstanie Narodowej Agencji ds. Zarządzania Środowiskiem Naturalnym (NEMA) i Agencji Zarządzania Wodą (WMA). Obie instytucje są już operacyjne i wdrażają zintegrowany plan zrównoważonego zarządzania zasobami wodnymi kraju. Słabością systemu jest brak definicji zrównoważonego zużycia wody, co nie zmienia faktu, iż jego wprowadzenie jest istotnym krokiem w dobrą stronę.

Wielu producentów zauważyło, że zachowanie zrównoważonego zarządzania wodami Naivasha leży w ich długofalowym interesie. Wprowadzane są nowe rozwiązania: uprawy hydroponiczne, komputerowe systemy monitorowania wilgoci, bardziej wydajne kroplowe systemy nawadniające, zakładanie naturalnych oczyszczalni, stosowanie biologicznych środków ochrony roślin, zbieranie deszczówki, duża rolę odegrało też przeniesienie upraw pod szklarnie. Wszystko to, by zmniejszyć ślad wodny plantacji. Oczywiście nowinki technologiczne są wprowadzane głównie przez najbogatsze firmy oraz te, którym tylko wprowadzenie zmian może pomóc w utrzymaniu pozycji na światowym rynku. Z drugiej strony „zaoszczędzona” w ten sposób woda jest często ofsetowana przez te same firmy poprzez powiększanie areału upraw. Wiele mniejszych plantacji wciąż jest poza kontrolą i utrzymuje stare praktyki.

¹¹ W połowie lat 90 w samej Wielkiej Brytanii sprawa niezrównoważonego nieetycznego postępowania producentów kwiatów ciętych nagłośniona przez organizacje pozarządowe i media takie jak Guardian poruszyła opinię publiczną i znacząco wpłynęła na zmianę postaw konsumentów.

Inicjatywa farm

Wiele firm podejmuje jednak inicjatywy mające na celu poprawę sytuacji. Część z nich, zrzeszonych w Kenya Flower Council (KFC)¹² – rady producentów kwiatów ciętych, zaczęła wdrażać system audytu i wewnętrznej certyfikacji tzw. „Srebrnych i Złotych standardów”. Certyfikaty są odnawiane co rok tylko po pomyślnym przejściu audytu. Otrzymanie srebrnego certyfikatu łączy się z przestrzeganiem norm takich jak:

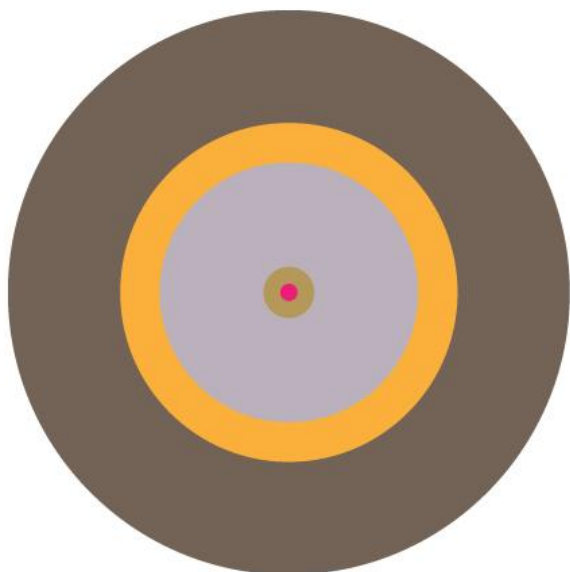
„- Ochrona zdrowia i bezpieczeństwa pracowników,

- Zapewnienie pakietów socjalnych i godnych warunków pracy uwzględniających między innymi podpisane umowy zawierające opisy stanowisk, stawki, pakiety medyczne, prawo do urlopów w tym urlopu macierzyńskiego, transport pracowników do miejsc pracy
- Prowadzenie szkoleń BHP, pierwszej pomocy , oraz bezpiecznego korzystania z pestycydów dla wszystkich pracowników.
- Przestrzeganie praw pracowniczych z uwzględnieniem prawa do swobodnego zrzeszania się, działanie komitetów d/s równości płci i przeciwdziałania molestowaniu kobiet, zakaz pracy dzieci, istnienie mechanizmów dochodzenia swoich praw przed pracodawcą
- Stosowanie się do międzynarodowych standardów Global GAP z zakresu użycia pestycydów, nawozów oraz produkcji ścieków
- Zarządzanie wodą a także środowiskiem zgodnie z Planem Zarządzania,
- Właściwe prowadzenie dokumentacji zapewniającej przejrzystość transakcji oraz coroczne pozytywne przejście audytu KFC ¹³”

KFC zrzesza ok. 60% producentów kwiatów ciętych, z tej grupy proces certyfikacji na tzw. „Srebrny standard” przeszło pomyślnie 46 firm. Wśród nich znajduje się 9 posiadających tzw. „Złoty standard” wymagający jeszcze bardziej restrykcyjnej ochrony ludzi i środowiska. Na program KFC nakłada się znany projekt Sprawiedliwego Handlu. Certyfikat Fair Trade posiadają tylko 3 farmy zrzeszone w KFC.

¹² <http://www.kenyaflowercouncil.org>

¹³ <http://www.kenyaflowercouncil.org/activities/lef.php>



Ogół producentów kwiatów w Kenii

60% zrzeszonych w Kenya Flower Council

46 producentów ze Srebrnym Certyfikatem

9 producentów ze Srebrnym i Złotym Certyfikatem

3 z certyfikatem Srebrnym, Złotym oraz
Certyfikatem FairTrade

Źródło: www.kenyaflowercouncil.org

Największe firmy oraz te certyfikowane przez Organizację Sprawiedliwego Handlu, takie jak **Oserian**, **Ravine** czy **Finlay**, prowadzą też darmową opiekę medyczną, budują przedszkola i szkoły dla dzieci pracowników, osiedla mieszkaniowe. Stają się pracodawcami odpowiedzialnymi społecznie¹⁴ (na wykresie powyżej symbolizowane przez kolor różowy). Trudno jednak określić, ile farm wciąż działa poza normami i systemem ochrony i regulacji – najmniej wiemy o tych, które są poza wszelkimi systemami certyfikacji (na wykresie powyżej symbolizowane przez koło brązowe).

Działania rządu

Do dnia dzisiejszego Ministerstwo Rozwoju i Zarządzania Wodą przeprowadziło szczegółowe badanie zużycia wody przez użytkowników, utrzymuje etatowych hydrologów w Naivasha, którzy stale monitorują poziom wody i popytu nią, szkoli wodną policję, której zadaniem jest zapobieganie nielegalnym poborom wody i zanieczyszczaniu jeziora oraz aktywne wspieranie badań hydrologicznych i środowiskowych oraz techniczna poprawa systemu monitorowania. Nie bez znaczenia jest również świadomość wagi włączenia w działanie zwykłych obywateli, budowanie świadomości wspólnego dobra i odpowiedzialności wśród bardzo niejednorodnej kulturowo i ekonomicznie społeczności rybaków, pasterzy, właścicieli ziemskich, hodowców bydła i pracowników kwiatowych farm.

Przypadek jeziora Naivasha to żywy przykład próby odpowiedzi na pytanie, jak pogodzić interesy przynoszące wielomilionowe zyski biznesu z ochroną środowiska, dobrobytem ludzi i rozwojem kraju. Mimo, że we wszystkich tych obszarach jeszcze wiele pozostaje do zrobienia wydaje się, że wspólne wysiłki prywatnych przedsiębiorców, rządu, organizacji pozarządowych i obywateli mogą być skuteczne. Potrzebne jest jednak głębokie

¹⁴ http://www.fairtrade.org.uk/producers/flowers/finlay_flowers_oserian_ravine_roses_kenya.aspx

rozumienie związków, jakie łączy ludzi na różnych kontynentach, pieniądze i środowisko oraz odważne działanie i zaangażowanie również konsumentów.

Zaangażowanie konsumentów

Część osób postuluje kupno tylko kwiatów z Kenii certyfikowanych jako Sprawiedliwy Handel (są uprawiane ekologicznie, stawki pracowników są wyższe, zysk idzie na wsparcie społeczności, w przypadku Naivasha mogłaby to być konserwacja ekosystemu jeziora). Niektóre sieci oferujące kwiaty z Kenii mają już takie róże, np. Marks i Spencer. Jednak wiele osób uważa, że korzyści z procesu certyfikowania tylko niektórych produktów są oddalone w czasie i niewspółmierne do szkód wyrządzanych przez firmy. Jezioro wysycha w zastraszającym tempie.

Możemy więc jako konsumenci kupować kwiaty produkowane w krajach, o których wiemy, że mają wystarczające zasoby wodne, są produkowane zgodnie z normami ochrony środowiska, z poszanowaniem praw pracowników. Jeśli mamy trudność ze sprawdzeniem takich informacji, możemy kupować kwiaty tylko z polskich hodowli. Polskie kwiaty mogą być droższe, jednak mamy wtedy większą pewność, że za piękny kwiat wazonie nie płaci wyzyskiwana pracownica lub przyroda.

Możemy też kupować mniej kwiatów, kwiaty doniczkowe, o które będziemy dbać przez lata lub poszukać innego sposobu wyrażania naszej przyjaźni, wdzięczności lub miłości wobec osób na których nam zależy.

Idealny scenariusz zakładający, że Kenijskie Ministerstwo Skarbu udowodnia na drodze sądowej winę korporacji, a następnie przeznacza pieniądze z podatków na prace nad normami środowiskowymi oraz na egzekwowanie ich przestrzegania, nie jest poza naszym zasięgiem.

Nasza rola w takim scenariuszu sprowadzałaby się do tego, byśmy widząc akcje zachęcające do tworzenia nacisku na korporacje (petycje, kampanie) włączali się w nie.

Innym sposobem może być wspieranie organizacji ekologicznych z Kenii, takich jak np. Green Belt Movement, swoimi datkami. Możemy też poszukać na liście projektów dofinansowanych przez nasz MSZ polskich „zielonych” organizacji, które działają w Kenii na rzecz konserwacji ekosystemów. Jeśli taka organizacja jest organizacją pożytku publicznego, możemy przekazać 1% swojego podatku na jej działanie przy okazji najbliższego rozliczenia podatkowego.

Więcej informacji

<http://www.waterfootprint.org/Reports/Report45-WaterFootprint-Flowers-Kenya.pdf>

http://www.ilec.or.jp/eg/lbmi/pdf/17_Lake_Naivasha_27February2006.pdf

<http://web.ncf.ca/es202/naivasha/>

<http://allafrica.com/stories/201002222057.html>

<http://srodowisko.ekologia.pl/ochrona-srodowiska/Kwiatowy-biznes-Skad-pochodza-kwiaty,16647.html>



Dofinansowano ze środków
Narodowego Funduszu Ochrony
Środowiska i Gospodarki Wodnej